GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4. Numer pojedyńczy gr. 6.

№. 263

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 *Września* 1827 *roku, w Poniedziałek.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa.

Na ostatnich targach warszawskich płacono za korzec Żyta zł. od 13 do 14. — Pszenicy od 14 i pół do 18 — Jęczmienia od 12 do 15. — Owsa od 8 i 3 sre. grosze do 9 w drobnych kupnach.

z Londynu dnia 11 *Września.*

W zeszłym tygodniu wywieziono z tąd:—Do *Hamburga*: 309,000 funt. Kawy, 200 Cetn. cukru, 28,000 f. Indigo, 1040 galonów Rumu, 167,000 funt. Bawełny, 14,500 funt. Pimentu.— Do *Bremy*: 33,000, funt. kawy, 500 f. Indigo, 500 galon. Rumu, 2860 f. Pimentu, 31,500 f. Tytoniu, 35,000 bawełny.— Do *Szczecina:* 40,000 f. kawy, 400 Cetn. cukru, 7000 gal. Rumu 15,000 f. Pieprzu.

Z Indji wschodnich, w zeszłym tygodniu nic niesprowadzono.

Z Indji zachodnich wprowadzono w tygodniu upłynionym: 1926 fas cukru, 498 fas i 76 worów kawy 440 beczek rumu, 125 worów pimentu, 36 fas Inbieru.

BAWEŁNA cen niezmieniła, ale odbyt ma cokolwiek większy.

MASŁO miało w ostatnim targu duży odbyt po cenach zwyczajnych. Znaczna część z amerykańskich zapasów, do Isle de France odesłaną została.

INDIGO bez odbytu i liche ma targi.

RUM. Przy końcu dzisiejszego targu przedano nieco zgatunku Leevard, ale z trudnością tylko można go było dostać niżéj 2 s. 4 d.

ŁÓJ. Dnia wczorajszego poczyniono znaczne kupna po 37 s. 36 d., a dziś właściciele więcéj nieco żądali.

SALETRA: Mało ma zbywających po 24 s.

HERBATA. Na aukcji indijskiéj sprzedawano w ogólności nieco taniéj, gatunki Tunkays i Hajsanchins.— Tego ostatniego gatunku sprzedano dosyć po ostatnich cenach.

Dnia 14 *Września.*

BAWEŁNA. W ciągu tego tygodnia, znegocjowano 2,600 wańtuchów po $5\frac{5}{8}$ do $6\frac{3}{8}$ d.

KORZENIE. Pieprzu znegocjowano kilka partji na wysłanie, zresztą z ostindijskimi artykułami niebyło nic do czynienia. Piment staniał odrobinkę; średnie gatunki oddawano po $10\frac{8}{5}$ do $10\frac{1}{2}$.

KONOPIE, LEN i ŁÓJ. — Konopie petersburgskie czyste (Reinhanf) są notowane 37 funt.sz. do 36 f. sz. 10 sz., nowe 38 f.s. 10 s. do 39 f.sz., pół-czyste 28 do 29 f.s.— Nowy petersburgski 12główkowy 36 do 37 f.sz.— Łój jest notowany jak następuje: stary 46 s. 6 d. do 37 sz., świeży żółty 37 s. 6 d., na mydło 35 sz. 6 d. do 36 sz. — Odesski 37 s., świeży sybirski 36 s. 6 d.

RUM. Od ostatniéj soboty znegocjowano przeszło 1600 ponszonów; z gatunku Lewerds jest w tej chwili bardzo mało na targu w cenie po 2 sz. 4 d.; zdaje się że gdyby dużą partję znegocjować chciano wypadłoby go płacić po 2 sz. 5 d.

HERBATA. Dopiero w przyszły poniedziałek ukończy się sprzedaż. Z gatunku Pecko taniéj sprzedawano jak niepamiętają, ato z powodu że bardzo wiele jest w tym gatunku dowiezionej.

z Berlina dnia 18 *Września.*

Pokup na zboże od statniego doniesienia niebył znaczny. Zapasy pomnażają się przez powiększony dowóz. *Pszenica* polska wysokopstrokata trzyma się w cenie; taniéj jak 46 do 49 talarów, stósownie do gatunku, dostać jéj niemożna; inne gatunki jak np. magdeburgska płacą po $37\frac{1}{2}$ do 38 talar. Pszenicę od robaka nadpsutą kupują nie tylko do gorzelni ale i na obrok dla koni bo taniéj kosztuje jak żyto, to jest po 33 tal.— *Żyto* tegoroczne okazuje się być dobréj wagi bo zwykle 85 funtowe. (na szefel.) sprzedano go kilka partji na wodzie po 35 tal. za wspl:; stare znalazło bardzo szybki odbyt po 34 do 35 tal. ale podobno stanieje.—Groch niema żadnego odbytu; w drobnych cząstkow: kupnach na domowe potrzeby, płacono po $1\frac{1}{3}$ tal. za szefel. — *Jęczmień* miał dość skory odbyt po 28 tal., dawny po 25 tal. O *Owies* nikt niespyta i tylko czyste, piękne ziarno, zbyć można; za pośledniéjszy dają 15 a za piękny 19 do 21 tal. pro Wspl.—*Wódka* zaczyna tanieć; za 54° podług Tralesa trzymającą $12\frac{1}{2}$ stopni temperatury, płacą 27 talar. za beczkę dwuchset - kwartową.

— W A R S Z A W A. —

R O Z K A Z D Z I E N N Y.

Do Wojska Polskiego.

W Kwaterze głównéj w Warszawie dnia $\frac{1}{1}\frac{2}{7}$ Września 1827.

Za Najwyższym Rozkazem.

Przeniesiony zostaje.

w Piechocie.

Z pułku 4 linjowego, Major Władysław Kozakowski, do pułku 8 linjowego.

Otrzymuje żądaną dymissję dla interesów familijnych.

w Sztabie naczelnego Wodza.

Podpułkownik Rychard Baron de Speth.

Otrzymują Urlopy.

w Piechocie.

Jenerał brygady Giełgud, na dni 20 w gubernię wileńską. — W pułku 2 strzelców pieszych, podpułkownik Brzeski, na dni 25 w wielkie xięztwo Poznańskie.

w Korpusie Inwalidów i Weteranów.

Major weteranów Mierzejewski, przedłużenie urlopu na dni 10 do Frantzbad.

Naczelny Wódz
(podpisano) KONSTANTY.
W. X. R.

Zgodno z oryginałem p. o. Szefa Sztabu głównego.
Jenerał Brygady. Siemiątkowski.

ANGLJA.

z Londynu dnia 10 Września.

Ogłoszono przez gazety wyjątki z zeznań swiadków przed kommissją parlamentową, wyznaczoną do rozpoznania stanu szpitalów, w których trzymają obłąkanych i warjatów. Chirurg mający dozór w szpitalu w Bethnl Green zeznał: Oddają warjatów w tenczas tylko lekarzowi, kiedy który z nich fizycznie zachoruje, psychiczna ich choroba nie zatrudnia żadnego lekarza, nie czynią nic aby zmniéjszyć ich obłąkanie, a samo urządzenie instytutu stoi na przeszkodzie wyleczeniu. Wszyscy obłąkani żywieni są jednakowo, wszyscy zamknięci są w salach, lub na dziedzińcu i nietylko przykuci są do siedzeń, ale nadto mają na rękach dyby; melancholiczni znajdują się obok szalonych, a miéjsce tak jest szczupłe, iż ani pomyśleć można o rozerwaniu, lub zatrudnieniu chorych. Fizycznie słabi nie są oddzieleni od obłąkanych, a z resztą zdrowych. Administracja i ekonomowie mają tylko własne zyski na głównym celu; przyjmują każdego, ale kto raz do tego instytutu wnijdzie, temu z trudnością wydobyć się z niego. —W takim samym stanie znajduje się szpital obłąkanych S. *Łukusza*.

—Uskarżają się powszechnie na policję w Birminghamie. Jeśli kto jest skradziony i do niéj się udaje pytają go najprzód, jak wynagrodzi staranie około wynalezienia skradzionych rzeczy, a gdy nic niezapłaci, może być pewnym, że straty nie odzyska.

—*Times* utrzymuje, że długa wojna Anglji z Napoleonem utworzyła w narodzie i urzędnikach jakiegoś ducha dowolności. Stan wojny jest częstokroć potrzebny do utrzymania niepodległości narodowéj, ale nigdy nie sprzyja spokojnemu badaniu i samodzielnemu myśleniu.

—W Liwerpolu podpisano na pomnik dla Canninga 2,500 f.st.

—Gazeta *Times* objaśnia w ten sposób przyczynę zwłoki mianowania P. Herries: Gdy król J. po śmierci Canninga, Lorda Goderich do kontynowania polityki zmarłego ministra wezwał, oświadczył margrabia Lansdowne, że chce pozostać w ministerjum, jeśli Lord Holland do składu jego należeć będzie. Uważano tę propozycję, jako niezgodną z zasadą przyjętą w utworzeniu ministerjum. W kilka dni potém ofiarował Lord Goderich nie zniósłszy się w téj mierze z kolegami swoimi, urząd kanclerza skarbu P. Herries, którego talenta w rzeczach skarbowych dokładnie były mu znane. Lecz P. Herries wymówił się słabością zdrowia. Lord Goderich otrzymał następnie list od króla J., w którym monarcha P. Herries wezwał, aby się nie usuwał od nowego obowiązku. List królewski nakłonił P. Herries; dowiedziano się o powolności jego w dzień po pogrzebie Canninga. Lecz Lord Lansdowne i inni ministrowie dowiedzieli się w jednym czasie o uczynieniu propozycji P. Herries i o jéj nie przyjęciu. Dnia 17 zwołana była do Windsor rada gabinetowa, na którą także P. Herries zaproszono. Lord Goderich nie sądząc, iżby koledzy jego przeciw nowéj nominacji zarzut jaki mieli do uczynienia, nie uwiadomił ich oddzielnie, oni ze swojéj strony nie widzieli obowiązku wspominać o niéj albowiem słyszeli, że P. Herries jéj nie przyjął. Lecz gdy go w Windsor zastali i w tenczas dopiero o nastąpionéj nominacji od Lorda Goderich wiadomość powzięli: oświadczyli, że nie mogą potwierdzić nominacji w tak niezwyczajny sposób ogłoszonéj, zwłaszcza, iż się zdaje że wyszła od samego króla bez zasiągnienia rady innych ministrów; nadto polityczny sposób myślenia Pana Herries nie jest znany korzystnie, albowiem nie sprzyja on wolnomyślnemu systematowi, który teraźniéjsi ministrowie za zasadę przyjęli. Z tych dwóch przyczyn sprzeciwili się nominacji i postanowili wziąść dymissje, ale jest rzeczą dowiedzioną, że sam Lord Goderich polecił P. Herries królowi J. i że król nie sam propozycję te uczynił. Nadto, zezwalał król J. na oddanie kanclerstwa skarbu PP. Huskisson lub Bourne, lecz gdy się obadwa wymówili, oświadczył król J., że wprawdzie wszystko czynił, aby uniknąć nominacji dla kilku ministrów nie przyjemnéj, lecz teraz musi powierzyć urząd P Herries w zupełném zaufaniu, że Lord Lansdowne którego usługi wielce ceni, nie rozerwie z tego powodu administracji, którą (król) szczerze utrzymać pragnie. Tegoż samego d. napisał król do lorda Lansdowne list uprzejmy wzywając go do siebie dla przełożenia mu jak bardzo wystąpienie jego z ministerjum byłoby szkodliwe. Tymczasem przekonali się ministrowie, że o politycznym sposobie myślenia P. Herries mylnie byli zawiadomieni, okazał im bowiem korrespondencję swoje z Panem Canningiem, z któréj się pokazało, że jak dla słabości zdrowia urząd swój musiał złożyć, tak znowu powróciwszy do zdrowia przyjąć go był gotów.

—Wezwano bawiącego w Dreźnie artystę Kind, aby ułożył dla teatrów londyńskich drugą część *Fréjszyca.*

—Towarzystwo w celu rozszerzania chrześcijaństwa między żydami odbyło dnia 4 ósme posiedzenie doroczne. W ciągu ostatniego roku rozdano między nich 500 biblji, 560 nowych testamentów i przeszło 1,000 rozpraw biblijnych. Towarzystwo ma 33 missjonarzy w Holandji, Polsce, Niemczech, Egipcie, Smirnie i Madras; między missjonarzami znajduje się 10 nawróconych żydów.

—*Goniec* donosi że od zgonu Pana Canninga nie pomyślano zaprowadzać zmiany jakiéj bądź w zasadach rządu angielskiego, że nie tylko król J. ale nawet żaden z jego doradców nic podobnego nie pomyślał; chociaż P. Canning wiele rozpoczętych rzeczy nie dokonał, jednakże wskazał drogę tak wydatnie, iż żadna niepewność, ani wątpliwość nie zachodzi w téj mierze. (G.H.)

TURCJA

List z Poro dnia 21 lipca pisany, donosi o następujących szczegółach: Kommodor Hamilton zawinął niespodzianie dnia 16 t. m. do Napoli, zabrał z sobą Maurokordata i Trikupiego i popłynął do zatoki Nauplia, gdzie się w ówczas znajdował admirał angielski Codrington.

Flotta grecka zostaje po większéj części w nieczynności, co tym bardziéj zadziwia, iż flotta egipska codziennie gotowa jest wypłynąć z Alexandrji. Hidrjoci niekontenci z Lorda Cochrane odmawiają mu często posłuszeństwa. Przybycie tego Lorda do Grecji rozdwoiło marynarkę i zawiść wzajemna codziennie się wzmaga. Stary Miaulis złożył dowództwo fregaty *Hellas* w krótce po jéj niepomyślnéj przeciw Alexandrji wyprawie i objął napowrót dowództwo na dawniéjszym swoim okręcie, pociągną-

wszy za sobą licznych stronników: Miaulis powiedzieć miał niedawno do swoich przyjaciół: »Jestem zbyt prostym człowiekiem, aby zostawać przy człowieku tak wysoce uczonym, jakim jest Cochrane, który nie mówi o czém inném, tylko o wielkich planach, który zabranie Turkom twierdz wszystkich nazywa dziełem 14 dni, a jeśli do czego przychodzi, zawsze w środkach widzi niedostateczność." — Jestto jednak niesprawiedliwością dla Lorda Cochrane, który bez wątpienia, jak tego już dawniéj dał dowody, działał zręcznie i odważnie, ale brak dostatecznego wsparcia i dobréj chęci podwładnych, był przyczyną, że dotychczas nie zadał znaczniéjszego ciosu. Pod Alexandrją pisał Cochrane list do vice-króla egipskiego. »Przyjemnie byłoby mi (pisał w tym liście) gdybym nie był zmuszony stać się szkodliwym waszéj wysokości; lecz jeśli nieodstąpicie od wojny z Grekami, narazicie się na niebezpieczeństwo, że wam jedyny wasz port zamknę. W przedsięwzięciu tém, co bąć by na przeciw niemu działano, niemogłaby się oprzeć żadna siła."— Sam Lord Cochrane opowiadał wielu osobom, że list taki napisał. Zmienił on do połowy ludzi, zostających na fregacie *Hellas*. Dnia 22 popłynął do Syra, dokąd powiózł Jerzego Kondurjoty i kilku innych znakomitych Hidrjotów i Spezjotów. Ztamtąd wypłynął w okolice wyspy Samos. Dnia 17 widziano go niedaleko zatoki Argos, zkąd zapewne do Napoli popłynął. Znaczenie jego w oczach powstańców bardzo się zmniéjsza, albowiem admirał angielski Codrington bardzo mało wyprawę jego ceni. Mówią, że Cochrane oświadczył dostarczyć pieniędzy na zakupienie 16 okrętów, pod warunkiem, jeśli Hidrjoci i Spezjoci drugie tyle okrętów przystawią. Zebranie summy na zakupienie okrętów, jest właśnie celem podróży do Syra wspomnionych Greków. W Poro stoi blisko 20 okrętów, gotowych wypłynąć w każdéj chwili, ale zapewnie tylko dla ocalenia osób i majątków.

—Naczelny wódz wojska lądowego jenerał Church doznaje licznych zmartwień i wystawiony jest na pośmiewisko; wszystko uciera się z nim, odmawiają mu wszystkiego, i sądzą że niepodobna jest, aby mógł coś zrobić. Ułożył był on najprzód plany przeciw Negreponte, ale go z nich wyśmiano; pisał późniéj do Koryntu, donosząc o zwycięztwie swojém, jakoby nad duchem stronniczym odniesioném, gdy tymczasem właśnie stronnictwo Rumeljotów jego samego łudziło. Wkrótce potém rozpisał okólnik do znakomitych Greków, żądając 100,000 f. s. z funduszu składek zagranicznych i przyrzekając w takim razie niezawodną niepodległość Grecji. Odpisał mu na to Maurokordato, wystawiwszy mu, że nic takiego nie zdziałał, coby w Grekach dla niego obudzić mogło zaufanie, że nawet z niczego niedał się poznać, a nawet nieśmiał w kraju swoim odstępywać od zdania Lorda Castlereagh, tak, iż nawet pod względem sposobu myślenia nie jest Grekom znany. W końcu radzi mu, aby się zgłaszał po żywność i pieniądze do komitetu składek zagranicznych, ale ten zdaje się jak gdyby postanowił odmówić mu wszystkiego.

—Fabvier oświadczył na piśmie, że pod jenerałem Church niemoże służyć; ostatni szkodzi, gdzie tylko może taktykom których zaledwie 900 pułkownikowi Fabvier w Methana pozostało. Podpułkownik Hejdeger postawiony jest na czele kommissji rozrządzającéj składkami zagranicznemi i doznaje powszechnego szacunku. On jeszcze utrzymuje szczątki taktyków. Z tego wszystkiego wnosić można w jak przykrém zostaje rząd położeniu, zwłaszcza, kiedy się w saméj stolicy wojna domowa rozpoczyna. Admirał Codrington nie uznał blokady odnogi Patras i oświadczył rządowi, że ani rząd joński, ani dowódzca stacji angielskiéj na morzu lewanckiém, nie będzie uznawał żadnych manifestów, pełnomocnictw i innych upoważnień, któreby nie pochodziły bezpośrédnio od rządu greckiego. Wiadomo jest, że rozkaz blokady zatoki Patras wyszedł od samego Lorda Cochrane. Donoszą z Smirny, że Lord ten rewidować chciał okręty austrjackie, ale odstąpił od swojego przedsięwzięcia ponieważ mu się sprzeciwiono.
(D.A.)

—List prywatny z Cefalonji dnia 9 Sierpnia pisany, donosi: Na zachodniéj stronie Peloponezu znajduje się 27 wojennych okrętów, tak tureckich, jak egipskich. Ale dowódzcy ich, po większéj części Europejczykowie, nie mogą namówić officerów, ani majtków do uderzenia na lorda Cochrane, którego nazwisko wymawiają na sposób turecki Cachreman, co u nich znaczy *nadzwyczaj śmiały*. Turcy uczynili uwagę, że ten bohater morski prawie zawsze jeden, albo najwięcéj w towarzystwie jednego okrętu na fregacie swojéj się pokazuje i sądzą, że używa tego sposobu, aby ich zwabić podstępnie. — Turcy, których Reszyd w Liwadji zostawił, cofnęli się do Salony.

— Grecy dowiedziawszy się z pewnością od ministra skarbu Maurommatis o pośrednictwie mocarstw, wzięli się wszyscy do broni w zachodnich częściach swojéj ojczyzny, a dowódzcy ich, którzy się nieco pierwéj w góry byli cofnęli, zstąpili znowu na równiny z swojemi oddziałami. Nie ma już teraz w tamtéj okolicy, innych Turków, oprócz tych którzy są zamknięci w twierdzach Lepanto i Missolungji.

—Donoszą z Poro, pod dniem 13 lipca że rząd grecki odrzucił skargę na pułkownika Fabvier podaną, dowiedziawszy się, że towarzystwo paryzkie przysłało pod jego adresem dwa okręty z żywnością.

—*Dostrzegacz wschodni* czyni nad oskarżeniem pułkownika Fabvier następujące uwagi: Pułkownik Fabvier nie potrzebuje, abyśmy w obronie jego stawali; zdoła on sam odpowiedzieć swoim oskarżycielom i zochydzić ich potwarze. Wszakże przez uszanowanie dla prawdy, należy nam nadmienić, iż, gdyby żył w kraju w którym się prawa znajdują, Grecy byliby mu podali wieloraką sposobność do wystąpienia ze skargą i żądania, aby potwarców ukarano. Zdradzony na równinach maratońskich od tych, którzy mu żywności mieli dostarczać; od Karaiskakiego pod Karysto i Chajdari i pod Tebami, powinien był żądać głów zdrajców. — Dowódzcy skarżący dzisiaj pułkownika Fabvier, zapominają bez wątpienia, że już podpisali swoje usprawiedliwienia w listach swoich do P. Rigny pisanych etc.
(G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Latopisiec Litwy, i kronika ruska *z rękopismu sławiańskiego przepisane; wypisami z Wremiennika sofijskiego pomnożone; przypisami i objaśnieniami, dla czytelników polskich potrzebnemi, opatrzone, staraniem i pracą* Ignacego Daniłowicza, *professora zwyczajnego w cesarskim uniwersytecie Charkowskim; naprzód w Dzienniku Wileńskim roku* 1824 *częściami ogłaszane, a teraz w jedno zebrane, dokończone i przedrukowane w Wilnie, nakładem i drukiem Antoniego Marcinowskiego* 1827 *in* 8vo *str.* 328.

(Dokończenie).

W żądaniu sprawy na początku dzieła umieszczonem, powiada Daniłowicz, że wspólnie z uczonym przyjacielem swoim X. Michałem Bobrowskim professorem pisma ś. w uniw. wileńskim, przedsięwziął śledzenie dawnych rękopismów ruskich po zakątkach dawnéj ziemi Jadźwingów, którą my dziś Podlasiem zowiemy. W skutku tego literackiego śledztwa zjawiły się dwa rękopisma ruskie, poświęcone historji. Jeden z tych rękopismów autor ma później ogłosić całkowicie, drugi wyłącznie dzieje ruskie, podolskie, i litewskie zajmujący, a zatém interessowniejszy i ważniejszy, z którego bezpośrednio, lub przynajmniéj z podobnéj mu kopji, mógł Stryjkowski czerpać swe materjały, bibliograficznie opisuje. Dzieje zaś litewskie w nim zawarte ogłasza światu, jako *pierwszą dotąd odkrytą kronikę Litwy*, i *najdawniejszy* dotąd znany zabytek dziejów litewskich. «Może w niéj mało spostrzeże czytelnik rzeczy, o którychby już lepiéj i obszerniéj ze Stryjkowskiego nie wiedział (słowa są Daniłowicza); lecz gdy jéj autor, za czasów Witolda żyjący, ledwie nie o parę wieków Stryjkowskiego wyprzedza, i *naocznie* widziane opisuje przypadki » zasłużyć może i powinna na szczególniejszą uwagę. Rękopism ten nazwany został *Podlaskim*, z powodu, że go Daniłowicz na Podlasiu wygrzebał. Dzieli się na cztery części: a) ruski latopisiec; b) do dziejów ruskich osobno dołączone sprawy litewskie, a mianowicie ostatnie lata Witolda, i jego panegiryczna pochwała; c) jakieś scholastyczne rozprawiania o sprawiedliwości i sądach; d) *Paterikon* czyli opisanie żywotów świętych spoczywaiących w cerkwi peczerskiéj kijowskiéj. Co do pierwszego: «Niemaiąc teraz zamiaru, (mówi Daniłowicz) drukowania całkowicie *Latopiśca ruskiego*, a pragnąc jakąkolwiek co do jego treści podać wiadomość czytelnikom, użyłem do porównania letniki Nestora przez Schlötzera wydane, i Sofijski wremiannik r. 1820 w Moskwie wydany. Z wielkiém podziwieniem postrzedz się dało (mówi daléj) że to wszystko co wydawca Nestora, niespracowany Schlötzer obwarowany zadziwiającą krytyką, bezprzykładną surowością, ogłosił za bajeczne, fałszywe, lub późniéj wsunięte, nieznaduje się w naszym rękopismie kroniki ruskiéj.» Tu dopiero wylicza Daniłowicz miejsca, które się sprawiedliwie niepodobały Schlötzerowi, a których wcale niemasz w rękopismie, i treść przedmiotów zawartych w nim podaje; kończy na resztę wnioskiem, że *Latopisiec ruski* jest własnym płodem pisarza żyjącego między rokiem 1390 a 1446. Drugą część jedynie podlaskiego rękopismu, «jako więcéj Litwę interessującą w odmiennym nieco porządku teraz drukiem ogłasza.» Dalsze zaś części opuszcza, zostawiając tę pracę późniejszemu czasowi.

Proste wydrukowanie rękopismu, wielkiejby niemiało ceny, wielkiejby niestanowiło zasługi; wiedzieć więc należy na czém zależy zasługa Daniłowicza? Ażeby dawny rękopism mógł być wydrukowany, potrzeba naprzód znajomości nauki dyplomatyki, potrzeba aby za jéj pomocą wydawca wszystko potrafił wyczytać, a wyczytawszy z nieznanych już dzisiaj charakterów, przepisał starannie do druku, zrozumiał, i porobił przestanki, które jak zdają się być małą rzeczą, są podobno najważniejszą, ponieważ zaniedbywanie ich, i kładnienie nie na swojém miejscu w dawnych rękopismach, czynią je bardzo trudnemi do zrozumienia. Taki jest text dzieła ogłoszonego przez Daniłowicza, taki jest dowód jego pracowitości nad nudnym z siebie przedmiotem i mało kogo nieodstręczającym. Ale ten text w wielu miejscach jest niezrozumiały, potrzebuje objaśnień językowych; i te Daniłowicz dla czytelnika ułatwił. Żeby zaś dzieło służyć mogło za zupełny wykończony materjał, żeby chcący z niego korzystać, wiedział co jest powiedziano w innych dziełach odmienniéj, co tak samo, końcem użycia tego materjału już za dowód utwierdzający podania innych pisarzów, lub je obalający, Daniłowicz z wielką pracą dodał blisko pięćset swoich przypisków i objaśnień. Nietylko więc praca ta wiele mu kosztowała materjalnego czasu, lecz nadto, wymagała gorliwości i światła którym dank należny złożyć jest naszym obowiązkiem.

Winniśmy prócz tego zwrócić uwagę publiczności, na inne tego rodzaju prace Daniłowicza, nie już wyłącznie historję, lecz historję i prawodawstwo mające na celu. »Zamierzył on sobie, mówi Lelewel (w Dzien: warsz: T. VI str. 232) wydać źródła prawodawstwa litewskiego, które się zamykają: 1) w przywilejach i ustawach statut pierwszy uprzedzających; 2) statut pierwszy r. 1529; 3) decyzje sejmów litewskich, żądania stanów Litwy i jéj prowincji, oraz odpowiedzi królewskie; 4) statut drugi za Zygmunta Augusta; 5) decyzje sejmów, projekty i ustawy uprzedzające trzeci statut; 6) trzeci naostatek statut litewski 1588 r. Te akta mało po łacinie, mało po polsku, najwięcéj po rusku są pisane. We wszystkich tych trzech językach, zwyczajnemi łacińskiemi literami zamierzył sobie Daniłowicz, w kilku woluminach in 4to źródło do prawodawstwa litewskiego drukować." Nie płonne więc nadzieje mieć można, że z owocu uczonych prac Daniłowicza, historja polskiego prawodawstwa znacznemi skarbami wzbogacona będzie.

Ale zwracając uwagę czytelnika na dzieło, którego tytuł wymieniliśmy na czele tego pisma, winniśmy ostrzedz, że ono także lubo jest napisane w ruskim języku, łacińskie litery jednak użyte, sprawiają i dogodność dla Polaków i rzeczywistemu odpowiadają celowi. Żeby zaś nas nieobwiniono o bezzasadne oddanie za to pochwały wydawcy, w późniejszym czasie zastanowimy się nieco obszerniéj nad tym dość ważnym przedmiotem:

Kończąc na têm wzmiankę o dziele Daniłowicza, zanosimy prośbę do uczonego Radcy Stanu Anastazewicza, aby tak jak Daniłowicz, pośpieszał z ogłoszeniem drukiem sławnego rękopismu *Kroniki wołyńskiéj*, o którym tyle razy wspomina Karamzyn, a na wydrukowanie którego wyłożył już dostatecznie koszta Xiąże Adam Czartoryski łącznie z kanclerzem państwa rossyjskiego hrabią Rumiańcowem. Tak szanowany od Polaków uczony Anastazewicz, nowego nabędzie prawa do ich wdzięczności, i dogodzi życzeniom wszystkich miłośników sławiańskiéj literatury.

Wreszcie, co się tyczy niektórych wyrazów, winniśmy zrobić uwagę uczonemu Daniłowiczowi, że jeżeli myśl nasza na wzgląd u niego zasłuży, prosimy, aby w późniejszych dziełach swoich nie przyswajał ruskich wyrazów, które mniéj odpowiadają naszemu językowi; tych wyrazów kilka tylko dostrzegliśmy np. *latopisiec*. Wyraz ten składa się z dwóch rzeczowników *lat* i *opisiec*. — Zgodzimy się z Autorem, że *lat* jest drugi przypadek liczby mnogiéj wyrazu *rok*, lecz wyrazu *opisiec* niemasz w polskim języku: znajdujemy tu o i *pisiec*, tak samo jak w słowie *o-pisać*. Może w ruskim lub rossyjskim języku *pisiec* znaczy to samo co u nas *pisarz*, ale wyrazu tego przyswajać niemamy potrzeby. Nawet *latopisarz* nie jest przyjęty, bo mu zupełnie odpowiada utarty już wyraz *kronikarz*. Daléj, *letnik Nestora*, zamiast *kronika* Nestora; nakoniec wyraz *Wremiannik* jest zupełnie niezrozumiały, gdyż nikt z Polaków niedomyśli się że wyraz rossyjski *wrémja* znaczy *czas*. Wiemy jakiby zarzut uczynił nam autor na nasz zarzut. *Latopisiec, letnik, wremiannik* są wyrazy właściwe, znaczą tytuły dzieł ruskich. Dobrze, w takim razie trzeba dać poznać czytelnikom polskim że tych wyrazów nieprzyswajamy; i tak, nietrzeba pisać *Ruski latopisiec*, ale *Ruskij* czy *Ruskoj*; nie *Sofijski*, ale *Sofijskij Wremiannik* etc.

Minęły już te czasy zacny Daniłowiczu! kiedy pisma perjodyczne przywiązywały wielką cenę do podobnych drobiazgów; jeżeli sądzisz że masz słuszne powody pisać tak, nie inaczéj; pisz, a my do zdania twego zupełnie się zastosujemy, bo więcéj od nas masz prawa wyrokować w téj mierze; jeżeli zaś przyznasz słuszność, słuchaj głosu swego przekonania i w téj nawet, lubo nic prawie nieznaczącéj rzeczy. M. P.

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Do dzisiejszéj Gazety, załączony jest Ner 115 *Dziennika Obwieszczeń.* —